# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 55. — W Poniedziałek dnia 6. Marca 1837.

## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Marca.

J. Dostojność W. Xiążę dziedziczny Mecklenburg Strelitz przybył tu z Neu-Strzelitz, a

JO. Xięstwo Albertowie zu Schwarzburg-Rudolstadt z Rudolstadt.

## Wiadomości zagraniczne.

*Francya.*

Z Paryża, dnia 22. Lutego.

Jeden tutejszy dziennik powiada: Zdaje się teraz żadnéj nie ulegać wątpliwości, że Xiążę Orleański otrzyma naczelne dowództwo nad wojskiem przeznaczoném na wyprawę do Konstantyny. Dnia 15. Marca wyjedzie Xiążę na czele licznego sztabu głównego do Tulonu. Większa część oficerów, nie zostających w czynnéj służbie, otrzymała pozwolenie udania się na tę wyprawę.

W piśmie jedném z Algieru wyrażono: Środki poczynione przez Marszałka Clauzela dla prowincyi Bony po odwrocie od Konstantyny zdają się być najpomyślniejszym uwieńczone skutkiem. Ostatnie listy z Bony donoszą, że osada nasza w Guelmie bardzo Achmeda Beja niespokojnym czyni, i że pobliskim pokoleniom cofnąć się w głąb kraju nakazał. Lecz te zamiast usłuchania zbliżyły się owszem do naszéj osady i z Pułkownikiem Duvivier i załogą w przyjaznych zostają stósunkch. Achmed ciągle jeszcze Konstantynę wzmacnia; mieszkańcy z okolicy u nas przytułku szukają. Gościniec jest zupełnie wolny i zdaje się, że w pochodzie do Konstantyny na żadne przeszkody nie natrafimy. Jusuff Bej donosi w liście z d. 3. b. m. do Marszałka Clauzela, że Achmed Bej codziennie bardziéj traci powagę u pokoleń najbliżéj Konstantyny mieszkających.

Nie wiemy jeszcze nic pewnego o spisku Championa, i wszystkie w pierwszéj chwili rozsiewane pogłoski zdają się być poprzekręcane albo zmyślone. (Rzecz ta jest bardzo naturalna przy podobnym wypadku, zwłaszcza jeżeli na urzędowém zbywa doniesieniu, i dla tego téż i my czytającéj publiczności żadnego dotychczasowego doniesienia za pewne podać nie możemy). Dziś głoszą, że Champion nic a nic nie znał, i że tylko ciągle obelżywych używał wyrazów mówiąc o Królu. Powiadają także, że Champion miał tylko sobie poleconém zrobienie machiny, którą inna osoba u niego zamówiła. Gazette des Tribunaux umieściła jeszcze o Championie następujące szczegóły: Dziś przeniosą ciało Championa do Morgue, gdzie je zexenterują. Li-

czył on około 45 lat. Ciało jego okryte różnemi znakami i dziwnemi napisami. Jeden z nich brzmi: Kocham Flawią nad życie! Na prawym ręku widać żołnierza, przebijającego jezdzca bagnetem a pod nim napis: 20. Września 1832, Porto. Champion służył w tym roku w wojsku Don Pedra. Na lewym ręku wyobrażony jest Amor z Kołczanem i fletem. Służąca Saget, kochanka Championa, siedzi jeszcze w Cociergerie i nie wie o śmierci zbrodniarza.

Wczoraj wyprawiono do Rouen agenta policyjnego z ważném poleceniem. Posłanie to ma zostawać w związku z piekielną machiną Championa.

Dyrektor więzienia, w którém sobie Champion życie odebrał, ma posadę swóję utracić.

W rocznicę stracenia Fieschiego, Moreja i Pepina aresztowano trzy osoby, które na grobie Pepina wieńce z kwiatów złożyć chciały. — Tego samego dnia zamówiono nabożeństwo żałobne u Xiędza Auzou, twórcy tak nazwanego kościoła francuzkiego. Pismo zapraszające na to nabożeństwo w ten sposób było ułożone: Jesteś zaproszony na znajdywanie się na nabożeństwie żałobném za straconego w 44 roku rzeczypospolitéj przez Termidorystów obywatela Pepina. Pozdrowienie i braterstwo! Władza, uwiadomiona wcześnie o takowém nadużyciu, zapobiegła wszystkiemu.

Nowo odkryty zamach na życie Króla spowodował dziennik sporów do następujących uwag: „Przed dwoma dniami odważylibyśmy się twierdzić, że zamach z dn. 28. Lipca 1835 r. był jedną z tych zbrodni, które przejąwszy zgrozą świat cały i oddawszy sprawcy ich przekléstwu ludu, żadnych nie znajdą naśladowców. Ale bylibyśmy się omylili. Morderca jeden sposobił się do jeszcze okropniejszéj zbrodni, od zbrodni Fieschego. Ten albowiem nie wachał się dwadzieścia osób poświęcić, aby tylko Króla zgładzić ze świata. Champion gotów był nierównie więcéj niewinnych zamordować. Fieschi strzelił w przestrzeń stósunkowo ograniczoną; Champion chciał z przodu, z tyłu i w pośród orszaku Króla dać ognia i kombinacya jego obejmowała nierównie większą przestrzeń. Fieschego machina była prostą robotą; Champion całéj sztuki mechaniki użył do urządzenia doskonałéj machiny piekielnéj. Takie to są postępy królobójców! Taka to cywilizacya, któréj nam udzielają. Oni, którzy w obliczu sędziów rządowi wyrzucać się ośmielają, że rewolucyą lipcową w jéj oświecającym i uszczęśliwiającym toku tamuje, używają ducha wynalazczego, aby rozprzestrzenić granice złości ludzkiéj! Skrytobójstwo, wymordowanie kobiet i dzieci, ogień kartaczowy po ulicach, niegodziwości, na jakie umysł ludzki nigdy i nigdzie się nie zdobył — to to są wynalazki mężów, co rewolucyą lipcową szanują, co się krzywdy ojczyznie wyrządzonéj pomścić chcą i którzy z bezprzykładną bezczelnością przy zamachach swoich do wolności i dobra kraju się odwołują. Istotnie nie wyrzekajmy się nadziei; stronnictwa czynnie się krzątają, chce się im dalsze czynić postępy, znajdą jeszcze zręczniejsze i bezpieczniejsze narzędzie, aniżeli niem był Champion! Dzięki opatrzności, która naprzeciw niewyczerpanéj przemysłowości zbrodniarzy swoję niezmordowaną stawia opiekę i tarczą swoją Króla i Francyą zasłania. Niebo nam dopomoże, ale i my powinniśmy sobie dopomódz! Powinniśmy naszę gorliwość, naszę ostróżność i męstwo podwoić! Dopóki to przesilenie trwa — ale przebóg, jakże długo już trwa! — muszą wszystkie siły władz naokoło Króla się gromadzić i go ochraniać. Stronnictwa jeden tylko mają zamiar, zabić Króla; bo to ich ostatnia nadzieja; rząd powinien zatém jedną się zajmować myślą strzeżenia Króla a tuszymy sobie, że mocniejszym będzie, niż stronnictwo.

Na posiedzeniu izby deputowanych podał Pan Felix Bodin projekt do ustawy, która ma na celu, 3 art., ustawy wyborczéj z r. 1831. w ten sposób rozszérzyć, aby ci wszyscy obywatele, którzy należą do drugiego oddziału listy przysięgłych, z połową dawniéjszego cenzu, a zatém mający 100 fr. dochodu, mieli prawo wyborowania. Przeto art. 3, podług tego projektu policzyłby między wyborców: 1) Członków korrespondentów instytutu; 2) pensyonowanych officerów ze służby lądowéj i morskiéj, jeżeli ich pensyja najmniéj 1,200 fr. wynosi, i jeżeli trzy lata mieszkali w obwodzie wyborowym; 3) publiczni urzędnicy mianowani przez Króla, którzy niepobierają płacy: 4) sędziowie i najstarsi pisarze sądu (*greffiers*) przy trybunałach i sądach królewskich; 5) sędziowie pokoju; 6) professorowie wydziałów prawa, lekarskiego i filozofii, profesorowie z *Collège de France* i botanicznego ogrodu, oraz szkoły politechnicznéj; 7) doktorowie wydziału prawa i filozofii, jeżeli najmniéj od lat trzech w obwodzie wyboru zamieszkali; 8) doktorowie medycyny po 5 latach pobytu w obwodzie wyboru; 9) notaryusze, pod takiemiż warunkami; 10) licencyaci prawnego lub filozoficznego wydziału po 10 letnim pobycie w obwodzie wyboru. Podług porządku spraw, projekt ten odesłany został do oddziałów.

Izba deputowanych uchwaliła, iż wydatki na

brukowanie, oświetlenie, na targi, spacery, i na biblioteki powinny zależyć od woli rad gminy.

Kommissyja wyznaczona do roztrząśnienia pytania o zagranicznym przedruku dzieł francuzkich ukończyła swoje prace, i P. Villemain, prezydent téj kommissyi, podał ministrowi szczegółowy wywód tego przedmiotu. — Kommissyja ta ułożyła następujące przepisy; 1) Ogłaszanie dzieł zagranicznych we Francyi, bez zezwolenia autora powinno być zakazane, lecz tylko względem tych państw, które takąż samą rękojmię zapewnią autorom francuzkim. 2) Transito zagranicznych przedruków, jak i ustawa z d. 27. Marca 1817. pozwalająca nazad wprowadzać do Francyi książki, które raz z niéj wyszły, nie może już mieć miejsca. Ostatnie rozporządzenie ten główny skutek mieć może, iż poda środki przemysłowości francuzkiéj, która wysoko posunięta przez spółzawodnictwo, przeszkodzi nadużyciom przedruku, któremu i najostrzejszy zakaz nic poradzić niezdoła.

Z dnia 23. Lutego.

Obrony Generała Rigny przed sądem wojennym w Marsylii podejmą się PP. Philipp Dupin i słynący w Marsylii adwokat Clapier.

W Gazette des Tribunaux czytamy: „Służąca Saget, która dotychczas w uporczywém trwała milczeniu, zeznała, jak powiadają, nareszcie okoliczności dosyć ważne. Rozumie, że Champion, lubo człowiek nadzwyczaj zagorzały, jednakże nie sam jeden plan swój ułożył, i oświadcza, że niejaki Janvier, o aresztowaniu którego już donieśliśmy, wielki miał wpływ na umysł Championa. Policya czynném i zręczném badaniem doszła następnie, że Janvier w ściśléj żył przyjaźni z dwoma osobami, nazwiskiem Marriais i Lafleur. Obydwuch aresztowano a razem z nimi ślósarza, Michała Aviot. Swiadkowie dotychczas wysłuchani opisują Championa jako człowieka bardzo zapalczywego, który zamiar swój już od dawnego czasu powziął; jedynie tylko trudności, połączone z urządzeniem na wielką stopę znalezionego u niego modelu, wstrzymywały go od uskutecznienia zamierzonéj zbrodni. Nie taił téż tego w chwili przyaresztowania swego, owszem dodał nawet, że mu dobrze wiadomo, iż pojazd Królewski od kul ołowianych zabezpieczony, że on wszelako machinę swoję żelaznemi kulami byłby nabił. Nowe zeznania dowodzą podobno, że Champion raz już był na galerach."

Przy sposobności odkrycia nowego zamachu na życie Króla domagają się dzienniki ministeryalne, mianowicie Journal de Paris z naleganiem, aby jeszcze sroższych środków przeciw prassie użyte, kiedy zdaniem ich, tylko zbyteczna wolność druku umysły tak podżega i do obmierzłych czynów zachęca. Dziennik Sporów zbija dzisiaj te zdania i broni wolności druku w wskazanych jéj obecnie obrębach.

Dzisiaj rozpoczął w Izbie Deputowanych Pan Salverte obrady nad projektem do prawa dotyczącém się gwardyi narodowéj.

Z dnia 24. Lutego.

O sprawie Champ'ona gazety dzisiaj zupełnie milczą; wiadomość, jakoby Champion był więźniem galerowym na wolność puszczonym, zbijają z rozmaitych stron.

Na mocy wydanego w dniu wczorajszym postanowienia królewskiego podaje się do publicznéj wiadomości, że i pistolety kieszonkowe do rzędu téj broni należą, których noszenie zakazane.

Z San Sebastian piszą z d. 16. m. b.: „Dzisiaj przybył tu Wicekonsul hiszpański z Bajonne i miał długą rozmowę z Generałem Evans. Zdaje się, iż teraz zamiar uderzenia na linie Karolistów istotnie do skutku przywieść chcą; Generał odbywszy dzisiaj o godz. 3. przegląd dwuch brygad legionu angielskiego, zalecił w krótkiéj przemowie officerom, aby z największą surowością tych karali żołnierzy, ktoby choć najmniéjszego bezprawia przeciw mieszkańcom dopuścić się mieli; uczynił on szefów kompanii osobiście za wykroczenia żołnierzy ich odpowiedzialnémi."

W piśmie z Aïnhoy z d. 19 Lut. wyrażają: „Słychać, że wyrok na Gomeza zapadł, że jego i 11 officerów na śmierć skazano, i że w skutek tego ich wszystkich d. 15. m. b. rozstrzelano. (?) Udzielający téj wiadomości powiada, że ją od Pułkownika Ibarola powziął. Inni twierdzą, że od kilku dni nikt do Gomeza przystępu nie ma, że wszelako wiadomość o straceniu jego dalszego potwierdzenia wymaga."

## *Anglia.*

Z Londynu, dnia 22. Lutego.

Zmiana gońców między Londynem a Petersburgiem z powodu zabrania Vixenu, nadzwyczajnie żywa; utrzymuje się jednakże przekonanie, że wypadek ten nie stanie się przyczyną kroków nieprzyjacielskich między obudwoma krajami, lubo gazety już zwiastują bliską wojnę z Rossyą.

Gazety francuzkie donosiły, że Pan Barante z powodu oddalenia nauczyciela francuzkiego z Rossyi, formalną gabinetowi rossyjskiemu wręczył protestacyą, która ponieważ nie wydała żadnego skutku, poseł paszportów do wyjazdu miał zażądać. Wszakże Times oświadcza, że ambassado francuzki przy dworze Pe-

tersburskim nie od rządu rossyjskiego paszportu żądał, lecz swój własny dwór o urlop aż do Sierpnia upraszał. W tym czasie albowiem Cesarz podróż do południowych prowincyi państwa swego przedsięweźmie a Pan Barante towarzyszyć mu będzie aż do Odessy, skąd przez Konstantynopol, Smyrnę, Grecyą i Włochy do Francyi się uda. „Powtarzamy (powiada Times) dawniejsze twierdzenie nasze, że między Rossyą i Francyą najlepsze zachodzi porozumienie i że Cesarz Mikołaj jawne tego Panu Barante daje dowody.“

Członek parlamentu P. Lechmere-Charlton, który oskarżony jest o obrazę sądu kanclerskiego, przed kilką dniami zaprowadzony został do więzienia. P. Charlton, aby uniknąć więzienia, od czasu wydania wyroku pojmania go, ciągle w domu zostawał, i nawet nie śmiał do parlamentu chodzić. Cały czas był bezpieczny, pokąd zbirom nie udało się, bez gwałtu zakraść się w dom jego. Po długiem czatowaniu sługa sądowy Allen wykonał nakoniec wyrok sądu w ten sposób: gdy jedna z służących Charltona wchodziła do domu, wcisnął się za nią, i opędziwszy się napaści ogromnego brytana, dopełnił swego polecenia. Pan Charlton po niejakim oporze udał się z nim do więzienia Fleet. Śledztwo w téj sprawie poruczono wydziałowi przywilejów w Izbie niższéj.

Stronnictwo konserwatystów chełpi się od niejakiego czasu, iż na pół zyskało dla siebie Lorda Brougham. Morning-Post tak się w téj mierze wyraża: „Pierwszego dnia posiedzeń, zabrawszy miejsce na ławie ministeryjalnéj, przeszedł na stronę przeciwną, gdzie się z Xięciem Wellingtonem ściskali za ręce. Gdy Lord Brougham znowu wrócił na swoje miejsce, przeszedł do niego Lord Lyndhurst, wyświadczając mu grzeczność podobną.

Z dnia 24. Lutego.

Znany Baron Haber nadesłał znowu pismo do Morning-Post, w którém wynurza przekonanie, że wojna domowa w Hiszpanii nie może być ukończona, chociażby nawet Don Carlosa zabito lub z kraju wypędzono; wtedy albowiem jeszczeby lud zrokoszowanych prowincyi z równą gorliwością walczył za swoje swobody i przywileje. Sądzi on, że tylko wspólne usiłowania pięciu wielkich mocarstw zdołają w Hiszpanii spokojność przywrócić. Te powinny koniecznie wymusić zawieszenie broni między stronami walczącemi, a potem wszystkie warownie, porta morskie i większe miasta hiszpańskie tak długo obsadzić, dopókiby pod ich opieką nie został rząd zaprowadzony, któryby pomyślność i spokojność Hiszpanii zapewnił.

Wiadomości z Lizbony z d. 18. b. m. ciągle prawie jeszcze tylko zawierają same skargi na niedostatek w skarbie i domysły o zmianie ministeryalnéj, względem czego dwaj Ministrowie, Sa da Bandeira i Pessos, poróżnić się mieli. Głoszono także, że z powodu częstych niesnask między Markizem Loulé a jego małżonką, siostrą Don Pedra, ma między nimi rozwód stanąć. Rząd portugalski kazał uzbroić małą eskadrę, która ma popłynąć do Goy, dla utrzymania tamże powagi Królowéj.

Powiadają, że w Nowo-połud. Walii stara panna daleko rzadszém jest zjawieniem od czarnego łabędzia. Twierdzą nawet, że kobietom przybywającym z Anglii, nim jeszcze na ląd wstąpią, za pomocą trąby związki małżeńskie proponują.

*Hiszpania.*

Morning-Chronicle udziela pisma z nad granicy hiszpańskiéj z dn. 14. Lut., w którém na niepojętą nieczynność Generałów Królowéj gorzko narzekają. Niektórzy powiadają, że Generałowie ci miesięcznego wezbrania Bidassoy się doczekać chcą, inni głoszą, że Saarsfield wzbrania się wyruszyć z Tolozy, zanim nie otrzyma wzmocnienia, lubo 10 000 wojska ma pod rozrządzeniem swojém i mocniejszym jest od Karolistów. — Karoliści korzystając z przerwy w działaniach wzmocnili wybornie Fuentarubią i Irun, których zdobycie zapewne znowu z wielką stratą połączone będzie. Zaczyna też zbywać na żywności dla wojska w San Sebastianie.

Z Madrytu, dnia 11. Lutego.

Alaix taki upór i nieposłuszeństwo okazuje w Wittoryi, iż plany projektowane przez Sarsfielda niemogą być przyprowadzone do skutku. Buntowniczy ów Generał samemu nawet naczelnemu wodzowi, jak Espartero, niechce ulegać. Minister wojny ma zamiar podać Kortezom projekt do ustawy o stanie wojskowym, którą ostatnie okoliczności wywołały; wszyscy czują potrzebę położenia końca dezorganizacyi w wojsku. Klasztory znikają widocznie, w samym Madrycie i w okolicy zburzono ich przeszło sto.

Z dnia 15. Lutego.

Na wczorajszém posiedzeniu Kortezów przyjęto pierwszy artykuł projektu do prawa względem zakupowania koni pod jazdę i zarazem uchwalono, ażeby wszystkie konie rodziny Królewskiéj, wyjąwszy konie Królowéj Izabelli i owdowiałéj Królowéj do jazdy oddano.

*Portugalia.*

Z Lizbony, dnia 5. Lutego.

(*Gaz. powsz.*) — Na posiedzeniu Kortezów dnia 31. Stycznia prosił Pan Barjona, aby na sam przód przełożono budżet, jako najgłówniejszy przedmiot. Minister Spraw wewnę-

trznych odpowiedział, że to wkrótce nastąpi. D. Victorino powiedział, że trzeba zdać jak najdokładniejsze wyjaśnienie względem stanu Skarbu i żąda dla tego listy wszystkich pożyczek, ich hypotek, kopii Apolices, Titulos i Bonds i t. d. Minister Spraw wewnętrznych odpowiedział, że mimo obszernego programatu deputowanego, tenże jednak zaspokojony będzie. Midoxi dodał, że ponieważ narody nie umierają, przeto wyobrażenie o naszym długu nie wzbudza tak wielkiéj obawy, pozostaje albowiem jeszcze wiele zasobów. Lecz z drugiéj strony widzi, że podatków nie opłacają, i względem tego trzeba o szybkich i skutecznych pomyśleć środkach. Wnosi przeto, aby dzień jeden w tygodniu wyłącznie finansom poświęcono. Derramado zapytał się Ministra Spraw wewnętrznych, czy już odebrał urzędowe doniesienie o agencie Remechidy, który do Beji przybywszy żywności i t. p. rzeczy domagał się? Minister Spraw wewnętrznych potwierdził to i dodał, iż go zapewniono, że się tamże dostateczna liczba wojska zgromadza aby na guerylasów uderzyć. Minister Spraw wewnętrznych przełożył układ, zawarty z Panem Lucotto względem założenia gościńca do Porto i Caldas da Raiha. Oddano go wydziałowi publicznéj administracyi. — Przy zagajeniu Kortezów przez Krolowę, nie gniewał się bynajmniéj lud o to, że ją powoził woźnica angielski, przybrany w perukę ze lnu, zamilczano zupełnie o tém. Lecz inny przedmiot zajmował bardziéj uwagę publiczności; było to ukazanie się Xiędza Marcora, Wielkiego Jałmużnika Krolowéj, w ubiorze Biskupa lacedemońskiego, pomiędzy orszakiem Królowéj. Jest on ludowi kością w gardle. Aczkolwiek szemranie nie było zbyt głośne, obijało się przecież o uszy jego. — Pogłoska o odmiennym stanie Królowéj ma polegać na pewnych szczęśliwych znakach, lecz doświadczenie uczy, jak takowe często są zwodnicze. Markizowa Ficalho, Nadochmistrzyni Królowéj donosiła już o tém przed 7 lub 8 miesiącami z matematyczną niejakąś pewnością, i za to tytuł Xiężnéj otrzymała. Skutki tego wypadku byłyby dla ogółu bardzo zbawiennemi, gdyby się potwierdziły. Tym bowiem sposobem upadłyby naraz wszystkie zabiegi ubiegających się o tron osób. Także i małżonek Królowéj, któremu dotąd przypisywano winę z powodu niepłodności Królowéj, nabyłby więcéj powagi u ludu, bo zagraniczny Xiążę tutaj, pobierający jeszcze do tego pensyą z skarbu publicznego, tak tylko przez Portugalczyków uważany bywa, jak każdy inny cudzoziemiec w służbie portugalskiéj. Spoglądają na niego z pogardą, chociaż jest nawet małżonkiem Królowéj. Jeżeli zaś zostanie ojcem Następcy tronu, większego dozna szacunku. Portugalczykowie mają w téj mierze swoje szczególne widzi mi się; szkoda tylko, że tego opisać nie można. — Że się nie zmało powiada o ciągłych nadużyciach, jakich się różne stronnictwa w kraju dopuszczają, dowodzi petycya Wicehrabiego de Fonte Arcade względem nadużyć, popełnianych niejako pod okiem rządu: Dnia 7. Stycznia wezwał Generalny Administrator w Lizbonie wojsko, aby wybrzeże morskie zrewidować. Do tego wybrano pierwszy prowizoryjny batalion, a ten postąpił sobie w tak niegodny sposób, że rząd naczelników koniecznie ukarać musi. Dopóki nie będzie obywatelskiéj wolności na nic się nie przydadzą najpiękniejsze rozprawy w Izbie o zasadach politycznéj wolności. A jakże lud może bronić naszego systematu wolności, gdy jest przekonany, że ci właśnie łupią i ciemiężą obywateli, którzy ich bronić mają!

*B e l g i a.*

Z Antwerpii, dnia 24. Lutego.

Wczoraj wieczorem wiał gwałtowny wiatr z południowo-zachodniéj i zachodniéj strony; to trwało przez całą noc i wiatr zwracał się raz ku południu, drugi ku zachodowi. Tego poranku o godzinie 5téj powstała burza; woda pędzona przez północno-zachodni wiatr wzniosła się do nadzwyczajnéj wysokości i można było nieszczęście przewidzieć. Za nastaniem dnia przekonano się, że cały Polder, który w roku zeszłym tak obfity plon zboża, a mianowicie lnu wydał, całkiem był zalany. Wkrótce także nadeszła wiadomość o przerwaniu grobli pod Burchtem. Wśród takowéj powodzi dochodziła woda koniom aż pod brzuchy; nowo naprawiona cytadella z mostami przybrała postać wyspy, o którą się wały wody jak o skałę rozbijały. Powiadają, że kilkoro ludzi, idących z Tête de Flandres do Zwyndrechtu, utonęło. W porcie nie wydarzyło się dotąd żadne nieszczęście; okręty były dobrze zabezpieczone i żadnéj szkody nie doznały. Mowią także, że grobla pod Stabroeckiem uszkodzoną została.

*W ł o c h y.*

Z Rzymu, dnia 18. Lutego.

Papież odwiedził d. 31. z. m. kollegium irlandskie i został tamże uroczyście przyjęty przez dwóch, właśnie tu będących, Biskupów irlandskich, Williama Higginsa, Biskupa Ardaghskiego, i Jamesa Browna, Biskupa Kilmorskiego, jako też przez Rektora kollegium, Pawła Cullena. Papież rozmawiał z alumnami i napominał ich, aby się, jako duchowni godnymi okazali swéj ojczyzny, tak sławnéj z przywiązania do religii katolickiéj i stolicy apostolskiéj.

Zakończenie karnawału w Rzymie stało się powodem do scen burzliwych. Wszystkie zabawy były, jak wiadomo, w ciągu teraźniejszego karnawału zakazane, i tylko w ostatni wtorek dozwoliła władza ludowi zabaw zwyczajem uświęconych. Z téj tedy sposobności korzystając burzyciele spokojności dopuszczali się rożnych bezprawiów. W skutek tego mianno uwięzić kilka osób i rozpocząć śledztwo przeciw sprawcom zaburzeń. Wieczorem, gdzie zdrożności popełniano i dnia następnego wojsko w koszarach gotowe stało na każde zawołanie, i rząd papiezki postanowił załogę wzmocnić. W tym celu wysłał rozkazy na prowincyą, aby wszyscy żołnierze, prócz koniecznie potrzebnych do utrzymania porządku i spokojności, do stolicy przybyli. Aczkolwiek spokojność w Rzymie nadal zakłócona nie była, przecież umysły ciągle wzburzone, i pokój lubiący obywatele wdzięczni są rządowi za poczynione środki do utrzymania porządku. Istotny powód do tych scen burzliwych jeszcze niewiadomy. Nie zgadzają się także, czyli dążność ich była polityczna lub téż czyli je tylko za wybuch nieokrzesanego motłochu uważać należy. Śledztwo przedsięwzięte zapewne prawdę wykryje.

## Rozmaite wiadomości.

**Król sępów.** Każde stado sępów ma między sobą jednego, który od reszty piérzem się wyszczególnia, a zawsze pierwszy bierze się do żeru. Gdy który inny sęp znajdzie zdobycz i już jeść ją zacznie, skoro króla swojego spostrzeże, oddala się natychmiast, i nie śmié w obecności tegoż zaspokajać swojego głodu. Ten monarcha sępów zachowuje się z wszelką królewską godnością i nie widać go nigdy w towarzystwie podwładnych.

Niejaki Makintosch ogłosił w Anglii na ratuszu miasta Herford następujące przedstawienia: 1) Przejście Konsula Bonaparte z parkiem artylleryi przez Alpy. 2) Bitwę morską na sadzawce, napełnionéj prawdziwą wodą. 3) Każdemu, ktoby chciał obaczyć ukochaną osobę bądź żyjącą, bądź zmarłą, obiecał pokazać takową w źwierciedle czarodziejskiém. 4) Signor Sarsipelli miał jak Paganini, wszelako z większym smakiem i metodą, grać koncert na strunie G., przyczém smyczkiem nietylko ręką, ale i nogą miał powodzić. 5) W końcu daną być miała scena dramatyczna, pod nazwą: „Niedogodność z wielkiego śmiechu i z wielkiéj otyłości.“ Wszystkie miejsca napełnione były widzami, lecz gdy ani lamp nie zapalono, ani nic o przedstawieniu słychać nie było, publiczność zaczęła być niespokojną i przywoływała Pana Makintosch, lecz ten zabrawszy pieniądze za bilety, jeszcze przed reprezentacyą umknął.

Pewien szlachcic dawnéj daty, który ani słowa po francuzku nie umiał, zwykł był przychodzić do kawiarni i czytać gazety. Uczęszczał tam także Francuz, a ten ujrzawszy szlachcica, witał go zawsze temi wyrazy: *Je vous salue, monsieur!* Ciekawy szlachcic, coby te słowa znaczyły, pyta się o to jednego ze znajomych swoich, który po francuzku rozumiał. „Ach, to okropna obelga,“ odpowiedział zapytany, chcąc sobie zażartować ze szlachcica, „i WćPan nie powinieneś tego płazem puścić.“ — „Wyłajałbym go nawzajem, gdybym umiał po francuzku,“ rzecze rozgniewany szlachcic, „lecz tak muszę milczéć, bo wiem, że on po polsku nie rozumie.“ — „Powiedź mu WćPan *serviteur!* jestto wyraz bardzo obelżywy, a będzie miał dosyć za swoje.“ Szlachcic usłuchał téj rady i za pierwszém widzeniem się z Francuzem, gdy go tenże według zwyczaju słowami: *Je vous salue, monsieur*, przywitał, z największym gniewem ofuknął go temi słowy: „*Serviteur, serviteur!* powiadam WćPanu, sto razy powtarzam *serviteur;* teraz idź i skarz się na mnie, jeźli chcesz, a rozprawimy się po swojemu!“

Pewien nie bardzo odważny oficer pytał jednego razu skąpca, jakie może mieć upodobanie, zbiérając tak dużo złota, a nie używając go nigdy. „To mam upodobanie w złocie, jakie WćPan masz w swoim pałaszu,“ odpowiedział skąpiec.

**Napoleon członkiem akademii francuzkiéj.** — Podczas posiedzenia akademii francuzkiéj nauk w roku 1806. powstał szmer i ruch powszechny za wejściem do sali jakiegoś obcego człowieka. Obcy był w czarnym ubiorze, z orderem legii honorowéj, wszedł cicho i dał znak ręką, poczém szmer się uciszył. Unikając wszelkiego na obecnych wrażenia, z miną tajemniczą zbliżył się do niezajętego krzesła, i usiadł. Byłoto miejsce akademika Ampere, który czytał właśnie na mównicy uczoną rozprawę o swojéj wybornéj teoryi płynnéj elektryczności (*courans electrique*). Ampere sobą i swoją rozprawą zatrudniony, nie spostrzegł, że mu krzesło zajęto, lecz skończywszy czytanie i otrzymawszy ze wszech stron oklaski, gdy położył swoje pismo na biurze i chciał usiąść na dawném miejscu, spostrzega je z zadziwieniem przez nieznajomego zajęte. Zmieszany tém chciał na to zajęcie miejsca zwrócić uwagę obecnych, krząkał, kaszlał, tupał nogami, mruczał głośno, lecz to wszystko nic nie pomogło, ani obcy

przybysz, ani obecni nie zważali na to. Zniecierpliwiony woła nareszcie na Prezydenta donośnym głosem: „Mości Prezydencie Geoffroy St. Hilaire, jakaś obca, do akademii nie należąca osoba, zajęła w kole naszém krzesło akademiczne.“ Słowa te sprawiły powszechny rozruch w zgromadzeniu. Prezydent poprzestał tylko na téj krótkiéj odpowiedzi: „Mylisz się mój Panie, osoba, o któréj WćPan wspominasz, jest członkiem akademii.“ — Ampere: „Od jak dawna?“ — Obcy: „Od 5. *Nivose* roku VI.“ — Ampere: „Do jakiegoż wydziału należysz WćPan, jeźli zapytać wolno?“ — Obcy (z uśmiechem): „Do wydziału mechaniki, mój wielce uczony kolego.“ — Ampere: „Tego za nadto,“ chwycił za *Annuaire de l'Institut*, otworzył go z gniewem i wyczytał następujące słowa: „Napoleon Bonaparte, członek akademii umiejętności, przyjęty 5. *Nivose* roku VI. do wydziału mechanicznego.“ Był to Cesarz, który zstąpiwszy z wysokości tronu, przyłączył się do rzeczypospolitéj uczonych. Ampere był w najwyższym stopniu pomieszany. Krótki wzrok zrobił mu tę nieprzyjemność, że Cesarza nie poznał. „To z tąd pochodzi,“ rzekł Napoleon dobrotliwie, „że WćPan nie znasz wszystkich kolegów swoich i że nie odwiedzasz Tuileryów; nigdy go tam nie widziałem, lecz muszę skłonić WćPana do tego, że przyjdziesz.“ Prezydent obrócił się potém do Cesarza i zapytał: „Pozwolisz W. C. Mość, ażeby posiedzenie daléj się odbywało?“ — „Dla czegoż nie, wszakże nic nowego nie zaszło, jak tylko, że jeden członek przybył.“

Scena przed Sądem policyi w Union-Hall w Londynie. — Oskarzyciel: „Nazywam się John Jackson i jestem, jak WćPan widzisz, kominiarzem. Moja żona obdarzyła mię czworgiem dzieci i przez lat dwanaście było małżeństwo nasze najszczęśliwszém w świecie, dopokąd nie popełniłem tego głupstwa i niejakiego Dick Perrin do mego domu nie przyjąłem; ten w puhar szczęścia naszego goryczy nalał, gdyż moja żona...“ — Sędzia: „To wymowa, to poezya; ale mój przyjacielu, jeźli masz zamiar żonę swoję o niewierność oskarżać, to się nie do stosownego udałeś Sądu.“ — „Oskarzam ją także o kradzież, i...“ — „Żony swojéj nie możesz WćPan o kradzież oskarzać.“ — „Dla czego nie mogę?“ — „WćPana żona jest jego połowicą, nie prawdaż? W obliczu prawa mąż i żona jest to jedna osoba. A jak WćPan sam przyznasz, samego siebie okraść niepodobna.“ — „Tak jest, niepodobna. Ale moja żona rozbiła mój kufer i zabrawszy mi najlepsze moje suknie, dała je swojemu gachowi, z którym do licha uciekła.“ — „WćPana żona źle sobie bez wątpienia postąpiła, lecz prawnie, powtarzam, okraść go nie mogła.“ — „Wierzę już, że nie okradła mnie prawnie, ale czyliż nie ma sposobu otrzymania satysfakcyi i za to nieprawne okradzenie? Serce moje zemsty pragnie!“ — „Skoro WćPan przekonanym jesteś, że żona jego wierność małżeńską przekroczyła, możesz ją zapozwać przed Sąd duchowny i żądać rozwodu.“ — „Rozwodu? Nie chcę, toby mnie za drogo kosztowało; wolałbym, jak już powiedziałem, o kradzież żonę oskarzyć, bo za 3, a najwięcéj za 4 funt. szterl. miałbym tę pociechę, żeby ją, jako złodzieja, do innéj części świata odesłano.“ — „Domyślam się, WćPan chcesz się pomścić i to małym kosztem; ja zaś powtarzam swoje, że żona męża prawnie okraść nie może.“ — „Lecz mój Boże, ona mnie przecież okradła. Ale właśnie wpada mi na myśl, czy nie mógłbym choć Dicka Perrin o kradzież oskarzyć, zdybawszy go w moim nowym granatowym surducie?“ — „To co innego, wszelako tylko wtedy wygrasz WćPan proces, jeźli dowieść potrafisz, że on sam rzeczy twoje z twojego domu wyniósł, przegrasz zaś, skoro się pokaże, iż żona twoja zabrała te rzeczy i do niego zaniosła.“ — „A dla czego przegram milordzie?“ — „Z tego najprostszego powodu: Mąż i żona są jedną osobą, co jedno posiada, to i do drugiego należy, a z tąd wypływa ten wniosek, że kiedy żona WćPana rzeczy jego Dickowi Perrin dała, to tak właśnie, jak gdybyś mu je sam darował. Nie jest kradzieżą, jeźli co żona z domu wyniesie, na jakikolwiek obróciłaby to użytek.“ — „I cóż ja mam robić nieszczęśliwy?“ — „Najrozsądniéj nic nie robić. WćPana żona uciekła, wszak prawda? WćPan dowiodłeś, że jesteś wymownym, bądź więc przytém jeszcze filozofem, dziękuj Bogu, że się tak stało, a uspokoisz się nie potrzebując wydawać na proces pieniędzy.“

---

Nad pozostałością kupca Baltazara Tomaszkiewicza otworzono dziś process spadkowo likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 14. Kwietnia 1837.

o godzinie 10. przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Deputowanym W. Küttner Assessorem Sądu Appelacyjnego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jykieby miał uznany, i z pretencyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 28. Listopada 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

## OBWIESZCZENIE.

Na dobrach do majętności Kurnickiéj należących w powiecie Szremskim położonych Biernatkach, Bninie, Czołowie, Dembcu, mieście Kurniku, Konarskich i do majętności Wiry należących dobrach Kamionkach i Lassku jako też w wsiach Sachsenfelde i Rogalinku Olendrach Sulencinskich, Brodnickich wszelkich w powiecie Szremskim położonych tudzież w Górze, Wielkim Kołacie, mieście Kostrzynie i Olendrach Pruszewieckich i Pokulnickich i mieście Srodzie w powiecie Sredzkim regulacya stosunków dominialnych i włościańskich, tudzież podział gminy i abluicya zaciągów i innych ustanowień jako téż odmiana probostwie oddać się mających danin w czynsz stały jest w obiegu.

Podając to do publicznéj wiadomości wzywamy wszystkich interessentów niewiadomych regulacyi i separacyi wspomnionéj aby się w terminie na

dzień 6. Kwietnia 1837 r.

w biórze podpisanéj Kommissyi Specyalnéj w Bninie wyznaczonym, końcem dopilnowania praw swoich zgłosili, w przeciwnym bowiem razie do skutków separacyi i regulacyi téjże nawet w przypadku nadwerężenia praw swych nieodmiennie przystosować winni się staną i z żadném odwołaniem i zarzutem na dal słuchanemi bydź mogą.

Bnin, dnia 9. Stycznia 1837 r.

Królewska Kommissya Specyalna.

---

*Doniesienie dla posiedzicieli owczarń.*

Zrzekłszy się dzierzawy dóbr Wojnowickich, postanowiłem sprzedać z wolnéj ręki owce moje tamże, których jest 2000 owiec na rozpłód i baranów, tudzież 600 jagniąt. Trzody są zupełnie zdrowe i od lat 24ch chodowane z pochodzących z najlepszych szląskich i saskich owczarń. Można je każdego czasu obejrzeć i zwracam tylko na to Panow posiedzicieli owczarń uwagę, iż takowe całe gromady owiec zapewne rzadko kiedy idą na przedaż.

de Rége.

---

Dobra Wojnowice z przyległościami, należące do JW. Hrabiego Eduarda Raczyńskiego, położone w powiecie Bukowskim, ½ mili od miasta Buku, milę od Grodziska, a 4 mile od Poznania, mają być na trzy lata, to jest od Sw. Jana roku 1837. do tegoż dnia 1840. z wolnéj ręki w dzierzawę wypuszczone. Mający chęć dzierzawienia i opatrzeni w kaucyą 4000 Talarów w sztatsszuldszeinach za inwentarz gruntowy, raczą się w téj mierze zgłosić do pełnomocnika, Jerzego Busse, mieszkającego w Mechlinie pod Szremem.

---

*Przedaż tryków merynosowych.*

Przez wielkie ofiarowania pieniężne na zakupienie maciór i tryków z owczarń najwyborniejszych, jako i przez szczególną uwagę na łączenia ich przez przeciąg dwudziestoletni, udało mi się wystawić na przedaż tryków posiadających rassę stałą, szczególną cienkość wełny i bogactwo jéj, z sztaplem tępym i najgęściejszym, tak że przekonany jestem, że każdy znawca prawdziwy, który sobie życzy zobaczyć owczarnią moją i honor odwiedzenia mnie wyświadczyć mi raczy, będzie przekonanym, że na kupno wystawione tryki równają się trykom najsławniejszch owczarń szląskich, których sławę często drogo zapłacić trzeba, i które ja niższą, konjunkturom teraźniejszym dogadzającą ceną, przedać zamyślam.

Reflektujący na kupno mogą od 1go Lutego w każdym czasie tryki zobaczyć, gdy na ten dzień lista klassyfikacyjna ukończoną będzie, i każdemu z stałą ceną tryków przełożoną być może.

Koselwitz pod Landsbergiem w Szląsku górnym, d. 20. Stycznia 1837.

Dziedzic dóbr Paczinsky.

---

# Prawdziwe nasienie białéj cukrowéj ćwikły

z roku 1836.
podług Jacquina
*Beta cycla Altissima*
albo
*Betterave blanche de Silésie*,
przedaje po 10 sgr. funt berliński
**Karól Gumprecht,**
**w Poznaniu.**

---

## Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniędzy.

| *Dnia 2. Marca 1837.* | Papierami | Gotowizną |
|---|---|---|
| | *po* | *po* |
| Obligi długu państwa . . | $102\frac{1}{6}$ | $101\frac{2}{3}$ |
| Obligi bankowe aż do włącznie lit. H. . . . . . . | — | — |
| Zachodnio-Pruskie listy zastawne . . . . . . . | $102\frac{3}{4}$ | $102\frac{1}{4}$ |
| Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego . . . . | $103\frac{7}{8}$ | — |
| Wschodnio-Pruskie . . . | $103\frac{3}{8}$ | — |
| Szląskie . . . . . . . | — | $106\frac{1}{2}$ |